

Magdalena Gałkowska - *Fabryka tanich butów*



Magdalena Gałkowska *Fabryka tanich butów*

Łódź 2009

stron 48, oprawa miękka

redakcja: Adam Wiedemann

opracowanie graficzne: Paulina Narolewska



Magdalena Gałkowska (ur. 1975) – poznanianka, gitarzystka basowa i cyklistka, pracuje zawodowo w branży nieruchomości, działa społecznie. Publikacje m.in. w *Akancie, Pograniczach, Odrze, Tyglu Kultury, Arteriach, ProArte, Czasie Kultury, Gazecie Wyborczej*. Jedną z autorek *Antologii Poezji Kobiet 1989-2009 „Solistki”*.

Wyróżniona w kilku konkursach literackich, laureatka nagrody głównej XIV OKP im. Jacka Bierezina.

VAYA CON DIOS

bała się ognia i piór. skubania gęsi,
kiedy nagość palców, zdecydowanych
pociągnięć w dwie strony, zmuszała
do patrzenia z zaciśniętymi ustami.

dziewczynki potrafią robić cuda. z papieru,
złożonych równo prześcieradeł z dna szuflad
i nóg zaplątanych jak gałęzie winorośli.
z ruchów, które trzeba wykonać, by zabić.

kobiety mają czerwone wargi, obcasy
stukające w bruk, kolana. pod dotykiem
napinają skórę, drżą i wysuwają biodra.
tańczą. ich odbicia palą żywym ogniem.

właśnie tak tworzy się historia. ramy
obrazów, których nie widać. wilgotnych
śladów na ciele kochanka. odcisk ust
na chusteczce, resztki płonących piór.

FABRYKA TANICH BUTÓW

możesz ugiąć kolana, maleńka,
jeśli wytrzymasz w tej pozycji,
nabrać w usta. i tylko ruchy zdradzą,
co dzieje się tutaj naprawdę.

końcówki mieszczą się najlepiej
jedynie w środkach masowego przekazu.
i nie traktuj tego jak pracy dorywczej
lub co gorsza – umowy o dzieło.

to nie modlitwa, więc będzie bez grzechu.
nie odwracaj głowy,
kiedy nie ma nic do powiedzenia
– oczy wystarczą.

wypełniamy jak kolorowanke
pokój z nami.

WIESZ, BO JA NIE JESTEM ROZMIENIALNA

gdy czasem proszę: *popatrz na mnie*,
odwracasz głowę leniwym ruchem.
nie tak jak na ulicy – gwałtownie,
z błyskiem w oczach nagłym jak flesz.

staję się bardziej przezroczysta,
coraz mniej jest we mnie kolorów,
za to uważniej obserwuję w lustrze
igiełki strachu pod cienką skórą.

językiem dotykam spierzchniętych warg
i czuję mrowienie w koniuszkach palców,
bo zawsze pierwsze marzną mi dłonie,
a później już cała oddaję ciepło.

właściwie nie mam do nas żalu.
wszystko wygląda, jak tego chcemy,
na czarno-białych fotografiach:
idę i patrzę jak czas postradał zmysły.

A RH+

a jeśli nie oddałeś jeszcze wszystkiego
i nie masz znamion, wydrapanych na ciele.
jeśli noc boli i nie można kraść
albo przywierać ustami do szkła.
to gęstnieje, krąży jak krew.
masz wybór, który zabiera oddech.
i nie będziesz sam. nie będziesz
wiedział dlaczego, tylko jak.
a jeśli wybierzesz, krzycz.
przyjdę lizać rany.

ZAGAPIENI

pamięta. ścieżka prowadziła prosto,
może trochę w dół. drzewa płonęły,
kiedy patrzył. to jeszcze nie była wiosna.
jeden dzień, wyrwany jak bolący ząb.

pamięta. poranki po nocach ciemnych
od dymu, tego, co osiada na dnie.
kobietę na krawężniku i chłód
zza uchylonej szyby.

pamięta. popołudnia, kiedy nie ma sił
niczego zaczynać. iskry przygasają,
w oczach czai się cień, a miasto
ją pożera i stąpa jak kot.

koty
chodzą za nimi.